

Myśli otulone poezją

Tak bardzo chciałam / skroić kilka pięknych fraz na białej kartce – twórcze pragnienie, które wybrzmiewa z wiersza Joanny Turczyn „W odpowiedzi na list M”. To nie tylko deklaracyjny wyraz znajdowania pragnienia, albo wiem cały obszerny tom jej wierszy „Myśli w stos poukładane” – wyłączwszy jedynie zestaw limeryków – pulsuje rytmem lirycznych olśnień, urzeka pięknem obrazów. Woal uczuć spowija naturę, świat pulsuje barwami, a pośród tego życie obdziela podmiot liryczny swoimi radościami i troskami, zasiewa smutek i miłość, wabi grą uczuć, które rozpalają wyobraźnię.

W obszernym, liczącym ponad 250 stron, tomie Joanny Turczyn świat przywdziewa poetyckie szaty – wrażliwość na piękno, szukanie nastroju wśród codziennych chwil życia staje się domeną twórczości poetki. *Jesienne świtanie / tańczy w kaloszach z parasolem* – to typowy dla autorki „Myśli w stos poukładanych” obraz „zwyčajnego piękna”, które trzeba umieć dostrzec, dysponując sporą skalą wrażliwości i pewną wewnętrzną harmonią. Taka „deszczowa piosenka” z wiersza „Rozgrzeszenie”, opis chwili, kiedy *cisza / spija ostatnią grzeszną łzę*, obrazuje charakterystyczny dla twórczości Joanny Turczyn nastrój, w którym melodia duszy, jakaś melancholia chwili zespała się z tym, co „wygrywa” natura. *Na serce moje spadł z wiatrem – / nucąc melodię rudy liść, / teraz dotrzymuje kroku, / otulając ciepłym kocem* – liryczny welon wyciszenia, szczęścia, ocalenia, który spada na duszę podmiotu lirycznego w wierszu „Na pokuszenie”, to pewien leitmotiv poezji autorki „Myśli w stos poukładanych”, które są w istocie myślami płynącymi z melodią świata, wirującymi z wiatrem i wtulającymi się w deszcz.

Czy świat zaurcozeń poetki, która żyje poezją, emanuje subtelnym, ciepłym liryzmem łączy się z idealizacją świata, wysysaniem z niego jedynie tego, co piękne, wyjątkowe, zwiewne? Owszem, jeśli wziąć pod uwagę, że tak różne chwile stają się źródłem owych olśnień, epifanii codzienności. Jednakże jakże często to chwile smutne, ponure stają się źródłem poetyckich wzlotów, a za oknem, wokół nie brakuje zła, duchowej pustki, cierpienia. Leopold Staff w autobiograficznym wierszu „Przedśpiew” określił stan podmiotu lirycznego: *Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu*. Wykreowany, ale tchnący szczerością i prawdą doznań, świat wierszy z tomiku Joanny Turczyn owej „wprawy w cierpieniu” nadmiernie nie uwydatnia, niemniej jednak jest tak określonymu nastrojowi, stanowi ducha bliski.

Drobinki wzruszeń drżące na uwięzi (...) stworzyły witraż, jak pisze poetka w wierszu „Skradzione ziemi”. Następuje uwolnienie uczuć, które w wierszach dojrzewają, kwitną barwami słów, obrazów, tworzą całe „witraże”. Jednakże to nie tylko uczucia „lekkiej, zwiewnej

chwili” pozwalają poetyzować świat, przywdziewać na jego „nagłość” twórczą szatę. Podmiotowy lirycznemu wierszy Joanny Turczyn nie brak wszak i głębokich zadr, które tkwią w duszy, i typowych dla człowieka egzystencjalnych lęków, i eschatologicznych dociekań, które niosą pytania o sens ziemskiego życia. *A ty człowieku / gotów jesteś sprzedać strach / za okrucy nadziei* – słowa z wiersza „Carcinoma” mówią wszakże o nadziei, która rodzi się ze strachu, w jego cieniu dojrzewa, z niego się wyzwala. Ten wiersz kończy się zresztą swoistym przesłaniem, filozoficzną diagnozą: *Zyjąc z wyrokiem / uciekasz za wszelką cenę / od cierpienia w promień / który sam tworzysz*. Nierzadko w wierszach z tomu „Myśli w stos poukładane” pojawia się grzech, diabeł, anioł, który usiłuje przestrzec, zapobiec złemu. Pojawiają się też słowa modlitwy, a wraz z nią wiara, którą wyraża następująco podmiot liryczny wiersza „Dziękuję”: *Wierzę że ochronisz świat / przed znieczuleniem*. Nawet modlitwa „rozrasta się” w wierszach poetki często w liryczne wizje, staje się wykwittem natchnienia – niemal jak w przypadku Orcia z „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Nie prowadzi wszakże do zła, nie jest „poprawianiem wiary” – z niej wyrasta, nią się syci, jej aurę roztacza nad życiem.

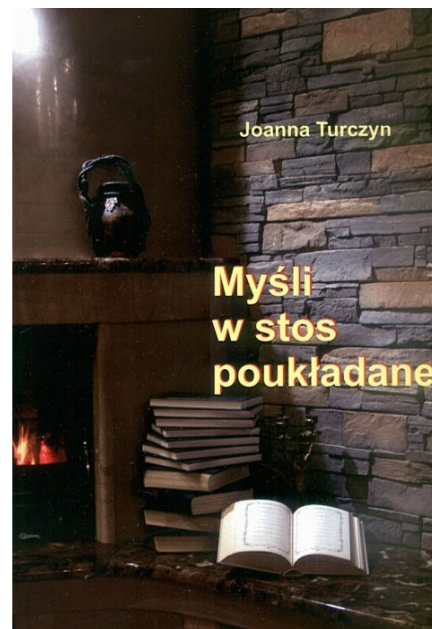
Potężny zbiór poetycki Joanny Turczyn to panorama życia, jego rozlicznych chwil, które mogą stać się poezją, niezależnie od tego, czy wyrastają z ziarna radości i piękna, czy też uwalnia je smutek, cierpienie, egzystencjalna zaduma. Szereg erotyków zamieszczonych w zbiorze także miłość, pożądanie, żar zmysłów wplata w ów wachlarz twórczych „podniet”. Nizanie metaforycznych rejestrów natchnienia, liryczne barwienie rzeczy, ów „panliryzm” – totalna władza liryki i dobra, to wyznaczniki poetyckiego świata autorki „Myśli w stos poukładanych”. Cały zbiór jest bogaty jak życie, kryje się w nim pragnienie utrwalenia każdej chwili, która także przeciwieństwo może czy powinna znaleźć swój poetycki „oddech”.

Autorka podzieliła swe wiersze na kilka cykli. Znalazły się tu także lakoniczne w opisowych rejestrach wrażeń – z racji swej poetyckiej formy – haiku, oraz bardziej rozbudowane, „zagęszczone” przykłady prozy poetyckiej (niektóre utwory mogłyby spokojnie funkcjonować w obrębie poprzednich zbiorów), które pojawiają na końcu. Całość ma zresztą swoją kompozycyjną „zwartość” – od dedykacyjnych wierszy poświęconych administratorom portalu E-literaci, z którym autorka jest związana, po prozę poetycką. Nieco „naddane” w tej strukturze wydają się być limeryki, które humorystyczną „beztróską” jakoś mącą nastrój całości, w dodatku są nieco wtórne, pozbawione owej świeżości, błyskotliwości, humorystycznych „utrafień”. Wydaje się, że lepsze byłoby wydanie samych wierszy, liryków, których jest przecież tak wiele i mogłyby złożyć się nawet na dwa odrębne tomiki. Nieco bardziej poetycki, metaforycznie „subtelny” mógłby być też tytuł całości tomu, można by wyeliminować kilka

usterek „korektorskich”, ortograficznie (duża lub mała litera na początku) tytuły wierszy uczynić bardziej jednorodnymi. Czasami trochę „zgrzyta” użycie (nadużycie?) obcojęzycznych zwrotów czy wyrazów naukowej proveniencji, wyszukanych słów, które mącą liryczną „płynność”.

Jednakże skala wrażliwości poetyckiej, umiejętność kreowania obrazów świata, siła wyobraźni zespolona z życiową mądrością, prawdami rodzącymi się na „falach” odczuć, przeżyć, marzeń, w pięknie słowa, które poezją dojrzewa – to prawdziwa jakość i wartość twórczości Joanny Turczyn. Zarazem zaś to potęga lirycznego żywiołu, który jest w stanie urzekać czytelnika. Do niego zwraca się poetka słowami z wiersza „Przebudzenie”: *Spójrz – świat otwiera drzwi / uroczu skrzypi czas / smakuje promień za promieniem / delektując się ciepłem*. I z pewnością owo „rozpogadanie duszy” ma dla czytelnika swoją wartość, niesie z sobą poetycką i ludzką miarę piękną.

RYSZARD MĆCISZ



Joanna Turczyn, „Myśli w stos poukładane”, Wydawnictwo i Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu, Złocieniec 2012.



Rys. Barbara Medajska